ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

№ 18. Poznań w sobotę dnia 1 maja 1869. № 18.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: **Kazimirz Koszutski**, Redaktor Ziemianina, przy ul. Św. Marcina Nr. 59.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal.; na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs 65 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

Sprawozdania

z zwiedzania wzorowych gospodarstw.

VII.

Opis

gospodarstwa w Dębiczu, w pow. Sredzkim.

(Dokończenie).

Groch dostaje podór zimowy, wśród zimy lub na wiosnę wywozi się mierzwa i zasiewa pod skibę, sieje się jak najwcześniéj, lecz zawsze dopiero po dokładném oschnięciu i ogrzaniu się roli. Wysiew na morgę szefel, przeciętciowy sprzęt 4—5 szefli.

Wyka idzie po pszenicy, postępowanie, jak z grochem; siewa się gatunek szaréj wyki, siewaną dawniéj, białą, zarzucono. Siew dwa tygodnie później od grochu, na morgę szefel, z morgi sprzęt 6—8 szefli.

Mieszanina następuje także po pszenicy, tylko że siew podskibny poprzedza radlonka i włóczka; miesza się do siewu 3 szefle wyki i szefel owsa i sieje 1½ szefla na morgę. Przeznaczenie na zieloną paszę i siano; w ostatnim celu siecze się przed zawiązaniem stręków, gdyż potém trudno ją bardzo ususzyć. Sieje się jednorazowo w ilości około 40 mórg.

Rzep'. Uprawa: podór wiosenny zgłębiaczem, mierzwa na odwrót, radlonka i siew na skibę. Sieją się dwa gatunki: holenderski i latowy. Pierwszy najpóźniéj do 10, ostatni do 15 sierpnia; duży sieje się ⅔ rzutem, ⅓ w dryl; mały tylko rzutem. Sprzęt odbywa się sierpem na garszcie, z których widełkami podaje się na wozy; plon z morgi dużego: 7—8 szefli, małego rzadko więcéj nad 7 szefli.

Len uprawia się tylko na swoją potrzebę ze swego nasienia; uprawa: włóczka podoru zimowego, radlonka, włóczka i órka na siew.

Łubin sieje się na miejscach wybranych po dwóch órkach zgłębionych. W użyciu są dwa gatunki: żółty i niebieski, ostatni przecie lepiéj się udaje. Czas siewu około 20 kwietnia; wysiew na morgę 10—12 mac. Sprząta się na ziarno, z którego przeznaczone do siewu, ile możności, obrywa się, reszta zaś suszy się w kupkach.

Kartofle: na mocnych rolach podoruje się na zimę, na wiosnę odwrót, radlonka i włóczka, a następnie sadzenie pod radło; na słabych podór zimowy się radli i sadzenie następuje pod pług. Sadzone gatunki są: duża różowa bydlęca i sprowadzona przed wielu laty z Regenwalde tak zwana „gelbe Butter-Kartoffel.“ Pierwszą zachwala Pan Wolniewicz jako nadzwyczaj pewną i plenną, drugą jako smaczną do jadła i wytrwałą przytém co do przechowania. Do sadzenia używają się średnie, niekrajane kartofle; sadzi się w radlonce w 6-calowych odstępach i ma wychodzić na morgę 8—10 szefli (?). P. Wolniewicz twierdzi, że przy gęstszém kładzeniu lepszy plon otrzymuje (?). Sposób wybierania: wyradlanie i wyhakiwanie za radłem; średni plon 60 do 70 szefli z morgi.

Na buraki podór zimowy odwraca się w podłuż zgłębiaczem, następnie radli, włóczy i ciągnie radlonki podłużne pod sadzenie. Sadzi się ćwikła Pohla, a nasienie częścią swoje, częścią od Pohla sprowadzane. Obróbka, a mianowicie wypielanie odbywa się jak najstaranniéj z przybranym w pomoc wypielaczem. Przy wybieraniu zrzynają się najprzód liście i składają na rzędy, a następnie wykopuje się. Sprzęt z morgi w przecięciu na 150 szefli się liczy. Liście spasa się bydłem na zielono.

Pod marchew uprawia się, regulując szpadlem za pługiem, następnie na zrobione radlonki wysiewa z ręki nasienie. Obróbka, jak przy burakach, przerywa się jak najmniéj, gdyż jest przekonanie, że sprzęt gęstszy drobniejszy

jest wiele zyskowniejszy, niż w przerzedzanych dużych exemplarzach. Sprzęt i użycie naci, jak u buraków.

Tak kartofle, jak marchew i buraki przechowywane bywają zwykłym sposobem: okrywane słomą i ziemią.

Z kukurudzy sadzi się tylko koński ząb, dawniéj próbowano także węgierskiéj na ziarno, lecz bez rezultatów. Sadzi się w radlonki po 3 ziarnka w 4-calowych odstępach.

Koniczyny i trawy siewają się w jarzynie na sieczenie. Czerwona koniczyna z tymoteuszem 10 funt. i 3 funt.; na pastwisko: białéj 2 funt., czerwonéj 3 funt., rajgrasu 15 funtów pod bronę. Pierwsza spasa się częściowo świeżo, reszta sprząta się na siano. Na ziarno sprząta się czerwonéj na swoją potrzeb, białéj ile można na sprzedaż. Koniczyna czerwona dawniéj się nie udawała, dopiero od roku 65, jak już wyżéj powiedziano, gdy zaczęto podmierzwiać przed nią warzywa, jest sprzęt zapewniony.

Lucerna zwykle po dobrze wymierzwionych burakach. Na wiosnę daje się głęboką órkę z równoczesném przekopaniem spodniéj warstwy, bez wydobycia jéj jednakże na wierzch, następnie przychodzi dobry nawóz kompostowy i órka na siew. Lucerna sieje się w rydzu, 16 funt. na morgę; trwa 7 lat i wydaje 5 – 6 cięć (?). Na wiosnę włóczą się luceruiki ostro żelazną broną, a nawet gruberem, polewają gnojówką i posypują gipsem.

Sporek siewa się dla owiec w ugorach przed gnojem, daje żyzne pastwisko dla krów i owiec i nie okazuje się w skutkach szkodliwym na następne płody.

Łąki są po większéj części smużne, w suchych latach przecież dla braku wilgoci w wielu miejscach chybiają, dla tego przecięciowy sprzęt z nich najwyżéj do 10 cent. z morgi przyjąć można; sieką się téż po większéj części raz tylko. Inaczéj ma się rzecz z irygacyą, która siecze się dwa razy i sprząta do 20 cent. siana na morgę. Suszenie siana odbywa się przez kupkowanie.

W użyciu będące machiny i narzędzia rolnicze są: młockarnia 4-konna z fabryki Cegielskiego; olearnia; śrótownik i sieczkarnia z manężem drewnianym; parownik leżący z fasą do parowania kartofli i drugą do grzania wody.

Pługi są wrzesińskie, prócz tego gryniońskí (Grignon) i hohenheimski do zgłębiania órki. Brony szkockie żelazne, exstyrpatory hohenheimskie, reszta narzędzi zwyczajne.

Do siewu rzutowego używa się siewnik albański i taczkowy do traw i koniczyn, oprócz tego taczka jednorzędowa do rzepiu.

Olearnia może wyrobić dziennie do 5 szefli materyału. Wybija się częścią swoje, częścią obce nasienie. Gdyby był odbiór na oléj zapewniony, zysk z olejni mógłby być znakomity, z szefla rzepiu zyskuje się bowiem 11 ½ kwarty oleju

po 7 ½ sgr. = 2 tal. 26 sgr. 3 fen.
47 funt. kuchów 1 „ 8 „ — „
wypadnie szefel na 4 tal. 4 sgr. 3 fen.,

policzywszy robotę zawsze jeszcze około 4 tal. pozostaje.

Chów inwentarza.

Konie. Rocznego dochówku przybywa ¼, przyczém reflektuje się głównie na silne konie robocze, pozostając przy rasie krajowéj. Lepsze exemplarze sprzedają się także do remonty w przecięciowéj cenie 140 tal.

Źrebię trzyma się przy klaczy do 4 miesięcy, następnie dostaje w pierwszym roku mackę owsa, marchew i siano, w drugim zaś plewy i siano. Lato przepędzają źrebięta na wolném pastwisku.

Konie robocze dostają przy pracy 2 ½ macki owsa i 6 do 8 funt. siana, na wiosnę zaś 2 macki owsa, ½ macy mielonego kucha siemiennego i siano, zimową porą po 3 mac. parowanych kartofli i po macy owsa.

Bydło rogate pochodzi z krzyżowania rasy śląskiéj z szwycką, przyczém miano na względzie dojność krów i siłę roboczą wołów. Utrzymuje się 18 krów, 35 wołów i 8—10 sztuk rocznego dochówku.

Cielęta bywają zaraz odsadzane, dostają przez 4 tygodnie całkowite mleko matki, 2 tygodnie tak samo z przymieszaniem rzanéj polewki, z któréj z wolna przechodzi się na grochówkę z kwarty grochu, dobre siano i owies aż do 1 macy.

Jałowice dopuszczają się w 3 roku, byczki zaś urzynają z skończonym półrokiem.

Pasienie krów: latem w połowie na stajni, w połowie na pastwisku; pasienie wołów: do żniw na suchéj sieczce z przymieszką macy ospy i funta kuchu na sztukę, późniéj dorzyna się zielenizna. Jałowizna wychodzi na pastwisko i po niéj dostaje także na noc kukurudzy.

Zimową porą dostają krowy po ½ szefla buraków, 2 funty kuchu z sieczką i zakładkę z siana lub jęczmionki, woły sieczkę z plewami i ½ funt. kuchu, jałowizna sieczkę z krzyżakami i plewami.

Krowy doją się zimą 2, latem 3 razy; nabiał na swoją potrzebę, prócz tego około 30 garncy masła na sprzedaż.

Opasy się nie utrzymują, gdyż się nie opłacają.

Owczarnia już od 41 lat hodowana była w Dębiczu; idąc za wymaganiem ówczesném, postarano się o czyste elektorały maciory z Głąbowic (Glumbowitz) i Leibus (rządowa, późniéj frankenfeldzka). Przy cenie około 80 tal. za centnar strzyżono ze sztuki 2 funt. wełny, od roku 1859 dopiero nadano hodowli inny kierunek przez barany negretti. Podwyższyła się przez to waga strzyży dotychczas o ½ funta, zniżyła zaś znacznie cena za wełnę. Czy zyskana masa wynagrodzi ubytek w cenie, bliska zapewne wykaże przyszłość, tu się nadmienia tylko, że w ostatnim dziesiątku lat wełna z owcy w przecięciu 1 tal. 20 sgr. przynosiła.

Kierownictwo owczarni powierzone jest od lat 10 Panu Stanowskiemu.

Kupno baranów dawniéj w Annafeldzie, obecnie w Kotowie się uskutecznia, przecież tylko do Dębicza, folwarki zaś rekrutują potrzebę swoją z dębickiego przychówku.

Maciory puszczają się pod ręką w styczniu, drugi raz w lipcu te, które zostały jałowe i mocniejsze z cytowizny.

Jagnięta 4 miesiące pozostają przy matkach; latowe nie wychodzą wcale na pastwisko, styczniowe zaś wychodzą z końcem maja. Po skończonym drugim roku dopiero maciory puszczają się pod barana.

Z polecenia Dyrekcyi Towarzystwa Rolniczego połączonych powiatów Średzkiego, Wrzesińskiego i Gnieźnieńskiego i za pozwoleniem Szanownego Właściciela zwiedził i opisał

A. Brownsford.

Wskazówki dla sprzedających i kupujących posiadłości ziemskie.

I.

Powszechnie jest przyjętém, że czy to przy sprzedaży, czy też przy kupnie jakiegobądź przedmiotu tak jedna, jak druga strona trzyma się konjunktur handlowych i według tychże wartość na sprzedaż wystawionego przedmiotu szacuje. To oszacowanie wartości nie daje jednakże w dosłownéın znaczeniu cen stałych, są one bowiem zawisłe od żądań producentów i ofiarowań konsumentów, jakie, równoważąc się, stanowią chwilowo cenę bieżącą, która bywa pewnym regulatorem przyjętym we wszelkich operacyach handlowych. Tensam regulator służy także przy oszacowaniu wartości ziemi stósunkowo do jéj klassy, kultury, klimatu, zaludnienia okolicy, ułatwienia komunikacyi i t. p. Ztemwszystkiém atoli — dla wielu pomniejszych a obok tego na zniżenie lub podniesienie wartości wpływających warunków — ściśle ocenić rzeczywistą wartość posiadłości ziemskiéj nader jest trudno,

a jednakże, aby zapobiedz przy tranzakcyach poszkodowaniu jednéj lub drugiéj strony, oszacować ją należy.

Jeżeli jest jaka rzecz, któréj wartość wypośrodkować i oszacować trudno, to rzeczą tą jest niewątpliwie posiadłość ziemska. Rozmaitość samego głównego czynnika ziemi, różnorodność inwentarzy, różnolitość przedmiotów: jak zabudowania gospodarskie, fabryki, machiny i narzędzia rolnicze, naprowadzają na zawiłe i nie dla każdego jasne kombinacye rachunkowe, które jednym rzutem oka ogarnąć i zmierzyć, ani też jedném pociągnięciem pióra rozwiązać się nie dadzą. A jednakże nie wielu jeszcze u nas kontraktujących wchodzą w ściśle pod tym względem obliczania, i zdarza się niekiedy, że przy nabywaniu włości prędzéj dobijamy targu, aniżeli przy kupnie jakiego przedmiotu drobnéj wartości. Przyczynia się po części do tego braku rozwagi nad rzeczą, od któréj uregulowania byt nasz zależnym bywa, tradycyonalna nieoględność przy nabywaniu posiadłości ziemskich, a któréj źródła w nizkich przed niedawnemi czasy cenach ziemi szukać należy. Nie zapomnieliśmy dotąd owych czasów, kiedyto przed trzydziestu laty przerażona regulacyą stósunków włościańskich znaczna część posiedzicieli ziemskich włości swe za bezcen zbywała. Owemi czasy nie rzadkie bywały przypadki, że kupowano majętności ziemskie bez ścisłego w rzecz wchodzenia, a mimo to dorabiano się znacznych fortun; zachodziły przypadki, że z $1/3$ części wyciętego boru wydobywano kapitał na kupno wsi wyłożony, albo też przez zaciągnięcie pożyczki z Kredytowego Ziemstwa spłacano całą walutę. Pod takiemi okolicznościami, kiedy cena morgi magd. ziemi z lasem ważyła się między 8 a 12 tal., można było kupować włości, czując w sobie jakąkolwiek rzutkość, choćby i bez wielkiéj znajomości rzeczy: w owych czasach bowiem sprzedający, wyzuwając się z swego mienia, zwykle źle wychodził. Dzisiaj atoli, kiedy morga magd. średniéj klassy i średnio zagospodarowanéj ziemi bez lasu a nawet bez drzew około budynków kosztuje 50 tal. albo i więcéj, dzisiaj, mówię, na los szczęścia kupować nie można i trzeba znać, gdzie i na czem się kapitał lokuje, aby wiedzieć, zkąd i jak procent od niego wydobyć.

Nie tylko to dawniejszemi, ale i dzisiejszemi czasy zawsze niemal sprzedający więcéj narażony jest na stratę, niż kupujący, który, choćby i przepłacił ziemię, to nakładem i pracą może podnieść ją do téj wartości, w jakiéj ją nabył; gdy przeciwnie pierwszy, straciwszy raz z pod nóg tę podstawę materyalną bytu, z trudnością już po raz drugi nabyć ją potrafi. Dla tego otóż ważnego powodu nie należy się zrażać niepowodzeniami, ani też kwapić ze sprzedażą, i — jakieby do niéj skłaniać miały przyczyny, czy to zniecierpliwienie się rozmaitemi wypadkami, czy też stan materyalnych interessów, — w każdym razie należy obok siebie postawić za i przeciw mówiące okoliczności, porównać je i na przeważającą stronę zdanie swe przechylić. Widzimy niejednokrotnie, że sprzedający posiadłość ziemską dla braku zaufania do siebie samego wynosi, wychodząc z włości, większy kapitał materyalny, niż nabywca wnosi, a mimo to ostatni, forsując gospodarstwo kapitałem swym moralnym, dobrze na kupnie posiadłości wychodzi. A ileż to razy się zdarza, że po nagłéj a nierozważnéj sprzedaży dawny właściciel poznaje dopiero, wynosząc się z włości, co posiadał, i czuje po czasie straty, na jakie go naraziło chwilowe zwątpienie. Zachodzą wszakże przypadki, w których interesa majątkowe nie dadzą się inaczéj uregulować, jak przez sprzedaż włości. W takich razach nie kwapić się zbytecznie, zachować przedewszystkiém krew zimną, do rzeczy przystępować z rozwagą i z kredką w ręku, a obok tego nie spuszczać z oka przygotowawczych okoliczności a mianowicie:

1. Jeżeli właściciel zamierza przed sprzedażą majątku postawić jeszcze potrzebne do gospodarskiego kompletu budynki, w takim razie nie należy budować okazale a lekko, ale skromnie, dostatnio a trwale, albowiem za okazałość nikt nie zapłaci, a na lekkiéj budowli, — jeżeli jéj pierwszy silny wicher nie zniesie, — nabywający się pozna i od kupna odstręczy.
2. Nie zaniedbywać w ostatnich czasach posiadania uprawy roli i całe gospodarstwo należy prowadzić porządnie aż do chwili sprzedaży. Sumienność pociąga kupujących, gdy podejrzana rzetelność zraża; obliczają oni sobie jak z jednego, tak z drugiego postępowania możliwe korzyści lub straty i według tych cenę kupna regulują.
3. Jeżeli jest las, nie wycinać i nie sprzedawać całego, ale zostawić stósowną przestrzeń na potrzeby gospodarskie: wiadomo, jak wielką jest dogodnością choć mały lasek przy wsi, kupujący potrafi ocenić tę dogodność, która w każdym razie podnosi wartość majątku.
4. Interesa hypoteczne ile możności uregulować, spory graniczne lub inne jakie lokalne zagodzić, zgoła usunąć wszystko, coby kupującego od przystąpienia do tranzakcyi zrażać mogło.
5. Wartość majątku ocenić ściśle wspólnie z sumiennym znawcą, właściciel sam nie może być taxatorem swéj włości, albowiem jako główny interesent zawsze przez różową soczewkę zapatruje się na swą własność; dla wielu rzeczy, jakie wyhodował, wypielęgnował, czuje naturalną predylekcyą, która, zbytecznie podnosząc w oczach jego rzeczywistą wartość, myli sąd o rzeczy a tém samém przeszkadza do ustanowienia ceny jak dla jednéj strony dogodnéj, tak dla drugiéj dostępnéj.
6. Przed sprzedażą należy ściśle robić poszukiwania, czy w łonie ziemi nie znajdują się pokłady gliny zdatnéj do wyrobów ceglarskich, wapna, gipsu, marglu, torfu, wszelkie bowiem odkrycia, które mogą bezpośrednio przynosić dochód, lub też pośrednio go podnosić przez używanie ich na ulepszenie rolnictwa, są skarbami, których wartość oszacować trudno, a które w każdym razie podwyższają cenę posiadłości.
7. Jeżeli posiadłość jest obciążona długami, a dochód z gospodarstwa nie wystarcza na opłacenie procentów, ztąd na ich pokrycie nowe długi zaciągać trzeba, to w takim razie, jeżeli właściciel nie czuje w sobie dosyć sił do podźwignienia gospodarstwa koniecznych, postąpi najstósowniéj, gdy, nie czekając na nadzwyczajne podniesienie cen ziemi przez sprzyjające konjunktury, sprzeda wieś i tym sposobem uratuje choć część swego kapitału: nim bowiem przyjdzie do skutku ułatwienie komunikacyi przez oczekiwane żwirówki, projektowane żelazne koleje, i nim się ziszczą inne na losie szczęścia oparte rachuby, to tymczasem procenta, corocznie nadrastając i zamieniając się w nowe długi, nie tylko wyrównają, ale nawet przewyższą w niedługim czasie wartość wsi choćby i po podniesionych cenach sprzedanéj, a właściciel może przez fałszywy rachunek cały swój kapitał utracić.

Formalności prawne, jakie winny być zachowane przy zawieraniu kontraktów, pomijam jako nie wchodzące w zakres rolniczego pisma i zostawiam je biegłości jurystycznéj notaryusza.

Co dotyczy prawideł ku wypośrodkowaniu rzeczywistéj wartości majętności ziemskiéj, to te jak dla sprzedających, tak i dla kupujących są jedne i tesame, wstrzymuję się przeto tymczasowo od ich przytoczenia dla tego zwłaszcza, że w umieszczonych poniżéj wskazówkach dla kupujących zawarte będą.

Gdy wskazówki te jednakże bez postawienia na samém czele zadania, jakie sobie kupujący posiadłość ziemską położyć winien, i bez wytknięcia celu, do jakiego zmierzać ma, należytego skutku odnieśćby nie mogły, nieodzowną przeto jest rzeczą przedłożyć nasamprzód warunki do rozwiązania tegoż zadania, jak i do osiągnięcia celu konieczne.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Straty pieniężne, wynikające z nieracyonalnego pasienia.

(Dokończenie).

II. Przystępuję do numeru drugiego. Straty w tym kierunku są najpospolitsze, redukowanie bowiem wszelkiéj paszy na pierwiastki i stósowne ich zestawianie jeszcze nader rzadko napotykamy, a tylko rachunek sam jeden od straty zachować nas może.

Gospodarz, któremu się kartofle obrodziły, chcąc paść obficie, przeznacza dla krów, ważących po 900 funtów, na dobę po 10 funt. siana, 15 funt. słomy i 50 funt. kartofli, ilość co do objętości, jak każdy przyzna, nieposlednią.

Wolf przeznacza dla krów ważących po 1000 funt.:

organ. subst.:	pierw. azot.:	pierw. bezazot.:	stósunek azot. do bezazot. jak:
24,0 do 25,0	2,50 do 3,00	12,5 do 14,00	1 : 5 do 1 : 4,

na 900 funt. przeto przypada:

22,5	2,25 do 2,700	11,25 do 12,60	tensam.

Powyżéj przytoczona pasza zawiera:

10 funt. siana:	7,00	0,94	4,56	
15 „ słomy:	12,37	0,22	4,50	
50 „ kartofli:	12,00	1,00	10,50	
razem	31,37	2,16	19,56	1 : 9.

Pokazuje się, że pasza ta, tak obfita na pozór, jest ubogą, nie wystarczającą, za mało bowiem zawiera azotu, bezazotowe pierwiastki w nadto wielkiéj ilości niestrawione bez korzyści odchodzą. Niedostatki paszy téj usunąćby można przez redukcyą kartofli, a dodanie makuchu, dając:

	organ. subst.:	azotu:	pierw. bezazot.:	stósun. azot. do bezazot. jak:
10 funt. siana	7,00	0,94	4,56	
15 „ słomy	12,37	0,22	4,50	
20 „ kartofli	4,82	0,40	4,20	
3 „ makuchów	2,22	0,84	1,00	
razem	26,41	2,40	14,26	1 : 5,9.

Otóż pasza ta zbliża się do wymaganych przez Wolfa ilości, bo zawiera mianowicie dosyć obficie azotu; z pewnością więc przyjąć można, że pasza ta i na wydzielanie mleka korzystniéj działać będzie i krowy lepiéj wyglądać będą.

Tak! ale dając 3 funt. makuchów dziennie na sztukę, potrzebować będziemy dla 50 krów 150 funt. dziennie, a przez 210 dni zimowych 315 centn. Makuchy drogie, bo po 2 tal. 5 sgr. centnar, trzebaby zatém na nie same wydać 682 tal. Suma wprawdzie znaczna, ale zobaczmyż, czy przez sprzedaż zredukowanéj ilości kartofli, — a sprzedaż do gorzelni okolicznych nie trudna, — nie da się choć w części powetować.

Oszczędzono dziennie na sztuce 30 funt. kartofli, na 50 więc sztukach 1,500 funt. czyli 15 szefli, a zatém przez 210 dni zimowych 3,150 szefli, co wyniesie, licząc szefel po 12½ srebrnika, 1,312 tal. 15 sgr., i uczyni po potrąceniu 682 tal., wydanych za makuchy, 630 tal. 15 sgr. zysku a tyleż straty dla owego niby oszczędnego gospodarza.

III. Ośmnaście wołów, ważących 18,000 funt., postawiono na opas: woły te, nie stare i nie zabiedzone, mają przeto w krótkim czasie, o ile możności w 3 miesiącach, być utuczone i dla tego bardzo obficie pasione.

Kühn dla bydła opasowego podaje następujące ilości:

subst. suchéj:	azotu:	bezazot:	tłuszczu:
26 do 35;	3,1 do 4,5;	12,5 do 15,0;	0,9 do 1,8.

Crusius, którego Kühn przytacza, osięgnął bardzo zadawalniające rezultaty przy 8-tygodniowém tuczeniu, pasąc:

24;	4,42;	1,44,

a przy porównawczém tuczeniu paszą obfitą w tłuszcz i paszą ubogą co do tłuszczu przybyło na 6 wołach, ważących w przecięciu po 1,115 funt., w 56 dniach 1,271 funt.; na 6 wołach, ważących w przecięciu po 1,160 funt., w 56 dniach 860 funtów.

Wolf nareszcie przeznacza na 1000 funt. wagi żywego zwierzęcia:

23,5 funt. organ. substan.,
3,2 „ azotu,
14,3 „ bezazot.,
1,2 „ tłuszczu.

Widzimy, że u wszystkich ważną rolę odgrywa tłuszcz i że w im krótszym czasie utuczenie ma nastąpić, tém bogatszą w azot i tłuszcz powinna być pasza.

Powyższym 18 wołom przeznaczono:

		org. subst.	azot.	bezazot.	tłuszcz.
2,725 funt. wywaru 140 „ siana 200 „ słomy	zawierających razem	402,79	41,40	196,35	8,26
200 „ plew		156,40	7,00	56,40	2,40
50 „ makuchów . .		38,80	14,15	16,75	4,50
50 „ ospy żytniéj . .		42,50	7,25	26,75	1,75
300 „ kartofli		72,30	6,00	63,00	0,90
razem . .		712,39	75,80	359,25	17,81
co na 1000 funtów czyni:		39,60	4,2	19,9	0,98

Widzimy, że pasza ta, obfita co do ilości w ogóle, a nawet obfita w azot, nie może, jeżeli sobie przypomnimy, co na wstępie powiedziano, być racyonalną nazwana, bo z jednéj strony zawiera organicznéj substancyi i części bezazotowych o wiele więcéj, niżeli Kühn w największéj ilości przeznacza; z drugiéj strony na obfite części azotowe tłuszczu nadto mało (1 : 4,28, ma być przynajmniéj 1 : 3). Otóż przypuścić można, że na tak małą ilość tłuszczu, zawartego w paszy, dużo azotu będzie niestrawionego; nie chcąc jednakżeż uważać tego za stratę ze względu na wzbogacenie mierzwy, weźmiemy na uwagę tylko części bezazotowe.

Chcąc paść największą przez Kühna podaną ilością części bezazotowych, t. j. na 1000 funt. 15, wypadnie na nasze 18 wołów dziennie 270,00; w powyższéj paszy (359,25) jest przeto za wiele 89,25 funt. pierwiastków bezazotowych, które nie wychodzą na pożytek opasów, ani nie wzbogacają mierzwy, stanowią przeto stratę dla kieszeni własnéj i dla majątku krajowego.

Chcąc uniknąć téj straty, potrzeba zredukować paszę powyższą w bezazotowych pierwiastkach o 89,25 funt.; wybrać zaś ku temu te rodzaje paszy, które zawierają stósunkowo wiele pierwiastków bezazotowych a mało azotowych i tłuszczu. Trzy szefle kartofli wybornie ku temu służą, ujmuje się niemi 63 funty pierwiastków bezazotowych; resztę należałoby ująć albo w słomie, albo sianie lub ospie; w naszym przypadku można bezpiecznie, — przynajmniéj na pierwszą połowę tuczenia, — ująć ospę, znaczna bowiem ilość wywaru uspasabia bydło do korzystnego wyzyskania słomy i siana.

Po skreśleniu 300 funtów kartofli i 50 funtów ospy otrzymujemy:

organ. subst.:	azotu:	bezazotu:	tłuszczu:
597,59	62,55	269,50	15,16,
czyli na 1000 funtów:			
33,00	3,4	15,00	0,84.

Zredukowaliśmy w ten sposób do właściwszych ilości organiczną substancyą i pierwiastki bezazotowe, umniejszyliśmy atoli zarazem azotowe pierwiastki i tłuszcz; azotu jednakżeż i teraz jeszcze pasza zawiera wymaganą przez Wolfa ilość i w stósunku do tłuszczu obfitą, tłuszcz zaś wytworzony kartoflami i ospą, 13 funt. siemienia rzepiowego w dwójnasób powracamy, podnosząc w ten sposób

azot na 3,54 a tłuszcz na 1,13 dla 1,000 funt.

Pieniężnie przez taką redukcyą paszy korzystamy dziennie:

300 funt. kartofli po 12½ sgr. =	1 tal.	7 sgr.	6 fen.
50 „ ospy po 2⅓ tal. =	1 „	5 „	— „
razem	2 tal.	12 sgr.	6 fen.
odchodzi 13 funt. rzepiu	— „	15 „	6 „
pozostaje	1 tal.	27 sgr.	— fen.,

co czyni przez 60 dni 114 tal.

Liczę 60 dni, w trzecim bowiem i ostatnim miesiącu należałoby zredukować jeszcze znacznie organiczną substancyą i części bezazotowe i zamiast włóknistéj i trudniejszéj do strawienia słomy dawać paszę bardziéj skoncentrowaną; należałoby przeto ospę przywrócić, nawet podwoić jéj ilość, a ująć 200 do 300 funt. słomy; w każdym razie i w trzecim miesiącu oszczędziłoby się przez redukcyą paszy na właściwe pierwiastki przynajmniéj talara dziennie, a zatém na cały trzymiesięczny peryod tuczenia 144 tal. na 18 wołach.

Jeżeli się 144 tal. wyda komu nie wiele, ten niech pomyśli, że suma ta może być całym zyskiem, jaki na operacyi tuczenia dał się osięgnąć; niech ten zresztą podniesie, jak się to w większych dobrach dzieje, liczbę opasów do 50 i powtórzy operacyą tuczenia przez drugie 3 miesiące, a będzie miał straty 800 tal.; niech daléj doda do téj straty wykazaną pod num. IIgim stratę 630 tal., a przy podwójnéj ilości krów 1,260 tal., a będzie mógł mieć, jak każdy przyzna, w jednym większym, nawet średnim majątku, przeszło 2,000 tal. straty!

Jeżeli zaś który z Łaskawych Czytelników, wzruszając ramionami, uśmiechnie się litościwie z wywodów powyższych, pocieszając się, że to tylko wynik teoryi, a papier cierpliwy, że więc dużo na nim wyrachować można, to zwracam uwagę, że, jak nie można nazwać tylko teoryą nauki, iż spalona lub wypłókana przez słoty mierzwa jest mniéj warta, niż świeża, lubo nauka chemii tego dowiodła; jak daléj nie można nazwać tylko teoryą nauki, że za pomocą sztucznych mierzw można w czystym wypalonym piasku wyhodować zupełnie normalne rośliny pszenicy, lubo nauka chemii i fizyologia roślin tego nauczyły — jak jednego i drugiego nie można nazwać teoryą, ponieważ jedno i drugie stwierdzone jest praktyką, tak i obecnego stanowiska w nauce pasienia inwentarzy nie można nazwać teoryą, ponieważ, co fizyologia i chemia radziła czynić, stwierdzono w praktyce rozlicznemi przykładami i dowodami. Rachunku dodawania i odejmowania nie dla tegośmy się przecież uczyli, ażeby twierdzić, że 5 tal. nam skradzionych i 5 tal. przez nas zgubionych nie stanowią straty 10 tal. Rachunek zawsze doprowadzi nas do prawdziwych rezultatów, jeżeli dane, na których oparty, są prawdziwe.

Dane w naszym rachunku będą prawdziwe lub nie będą niemi, jeżeli twierdząco lub przecząco odpowiemy na następujące pytania:

Jestże prawdą, czy nie, co fizyologia o żywieniu się zwierząt uczy?

Jestże prawdą, czy nie, czego chemia uczy o składzie materyi stanowiących paszę?

Mężowie, jak Wolf, Kühn, Grouven, Boussingault i t. d., rozgłośni na świat cały, zasługująż i u nas na wiarę, czy nie?

Jeżeli na wszystkie te pytania zmuszeni jesteśmy odpowiedzieć twierdząco, nie będziemy mogli oprzeć się prawdziwości rachunku, a chcąc uniknąć straty, będziemy musieli zastósować się do wymagań nauki. Wtenczas też, lecz tylko wtenczas zniknie zapewne ów pewnik, że wszelki inwentarz w gospodarstwie jest „malum necessarium", a rok rocznie miliony przybędą dla majątku krajowego.

E. Karliński.

Projekt do nowego prawa podniesienia cła od okowity o 33 1/3 procent.

Wiadomo zapewne już niejednemu z Szanownych Czytelników z pism politycznych, że Minister Finansów, chcąc pokryć niedobór 7 milionów tal. w budżecie państwa, szuka nowych źródeł, któreby go wypełniły. Na przeszłoroczniéj kadencyi Sejmu Rzeszy Północno-niemieckiéj chciał opodatkować petroleum, ale projekt ten nie przeszedł. W tym roku zwrócił oko na przemysł gospodarczy — i tak już przeciążony podatkami, — i postawił projekt o podwyższenie cła od okowity o 33 1/3%, czyli tam, gdzie się płaciło od 20 kwart zacieru 3 sgr., ma się płacić, jeżeli prawo przyjęte zostanie, 4 sgr. Byłaby to nowa, niepowetowana klęska w ogóle dla przemysłu rolniczego, a w szczególności dla właścicieli gorzelni.

Pan Elsner-Gronow z Kalinowic podał memoryał do Ministerstwa Rolnictwa wykazujący zgubność dla rolnictwa nowego prawa, a podług najnowszych wiadomości wyłuszczone w nim zasady i powody przez Komisyą Rady Związku Północno-niemieckiego, wybraną szczegółowo do spraw celnych i podatkowych, jako prawdziwe i uzasadnione uznane zostały. Dziwna rzecz, że na ostatnim Kongresie północno-niemieckich rolników kwestya ta szczegółowo rozbieraną była i Kongres jednogłośnie uchwalił, że z największą szkodą dla rolnictwa byłoby podwyższenie cła od gorzelni, a mimo to Minister Finansów na obecnéj kadencyi Sejmu Rzeszy projekt ów przedkłada.

Projekt ten podwyższenia cła od okowity o 33 1/3% przeraził i poruszył gospodarzy szczególnie wschodnich prowincyi, których podatek ten przeważnie obciążać będzie, zachodnie prowincye bowiem Związku Północno-niemieckiego mały tylko bardzo biorą udział w produkcyi okowity. Już to samo powinno być powodem do zastanowienia się nad podwyższeniem podatku, mającym podnieść dochód państwa o 2 1/4 miliona tal., któryby wyłącznie pewne prowincye obciążał, podczas gdy inne byłyby prawie od niego wolne.

Nie bylibyśmy sądzili, że przemysł rolniczy znowu zostanie wybranym za główny przedmiot opodatkowania, kiedy gospodarstwa nasze ciągle mają do walczenia z tylu rozmaitemi trudnościami. Przy regulowaniu podatku gruntowego w ostatnich dziesięciu latach również prowincye wschodnie największe poniosły ofiary. Równocześnie podniosła się powszechnie płaca robotników: budowa kolei żelaznych, emigracya do Ameryki i przemysł miejski więcéj zajęły sił roboczych, niż zwykle. Procent od kapitałów potrzebnych dla rolnictwa nietylko wzrósł, ale nawet największa jest trudność ich dostania.

Celem zapobieżenia tym niedogodnościom robią rozmaite projekta, odbywają narady, ale dotąd mało się z tych przedsięwzięć urzeczywistniło. Zyskaliśmy wprawdzie nową ordynacyą subhastacyjną, ale nie dano nam dotąd niezbędnéj obok niéj ordynacyi hipotecznéj, która powinna ją wypełniać i iść niejako z nią w parze.

Ważne daléj gałęzie rolnictwa ledwie już mogą wytrzymać współzawodnictwo z zagranicznemi odległemi krajami. Nasz oléj rzepiowy niebezpiecznego ma współzawodnika w oleju skalnym (petroleum) amerykańskim, którego w r. 1868 znów 50% więcéj sprowadzono i spotrzebowano, niż w r. 1867. Ceny rzepiu spadły téż w skutek tego znacznie od lat kilku i trzymają się tylko jeszcze z powodu wzmagającéj się potrzeby oleju do smarowideł i użytków technicznych. Pytanie, czy i w tym względzie nie stanie z nim w zawody tak nazwany oléj wulkaniczny (Vulkanoel). Inna ważna bardzo konkurencya staje w drodze naszéj wełnie. Dowóz wełny z Australii na targi angielskie podwoił się od roku 1863 do 1868, a dowóz wełny z La-Plata potroił się w tymżesamym czasie; również i w Kalifornii wzmaga się hodowla owiec w sposób gwałtowny. Nie dziw przeto, iż rolnicy nasi za wełnę, którą im jeszcze w r. 1866 po 65 tal. za centnar płacono, w roku zeszłym tylko po 50 tal. dostali. Nasuwa się tedy mimowolnie pytanie, czy można na gospodarstwa mianowicie części wschodnich państwa pruskiego, które już z tylu trudnościami i przeciwnościami mają do walczenia, nowy jeszcze nakładać ciężar w formie podwyższonego podatku od okowity?

Gorzelnie nie są u nas przecie wielkiemi, jak w Anglii, zakładami przemysłowemi, które przy swym ogromie i znacznéj rencie, jaką przynoszą, prędzéj podobne podwyższenie podatku znieśćby mogły. U nas są gorzelnie koniecznym żywiołem rolnictwa do zużytkowania roli słabszych przez podwyższoną produkcyą kartofli,

a w dalszém następstwie przez powiększenie chowu inwentarza i pomnożenie nawozu. Wszakżeż nie mało jest takich gorzelni, które wypalają okowitę ze stratą, a których mimo to kasować nie można, bo są niezbędne w obrocie gospodarczym. Jakkolwiek projekt do wzmiankowanego prawa małym gorzelniom, nie zacierającym 13,500 kw. miesięcznie, $1/6$ część podatku opuszcza, to przecież jasném jest, że, w razie przyjścia do skutku tego prawa, mniejsze gorzelnie ustać muszą, a gorzelnictwo skupić i ograniczyć będzie się musiało na wielkich rozmiarów zakładach, które przy rozległéj bardzo produkcyi i za pomocą doskonałych aparatów wydobędą z zacieru jak najwyższy procent alkoholu i jeszcze zysk mieć będą. Wszystkie zaś średnie i małe gorzelnie niezawodnie upaść będą musiały.

Trudno jest daléj rozstrzygnąć, czy konsumenci płacić będą podwyższony podatek, czy téż znaczna część takowego na producentów nie spadnie. Mają wprawdzie ci ostatni zapewniony odbyt w kraju na okowitę przez całkowity nieledwie zwrot cła przy exporcie, (przez berlińską komorę celną przeszło w r. 1868 17,555,505 kw. po 80% podł. Trallesa,) w skutek czego — zdaje się — będzie się mógł ten odbyt nietylko utrzymać, ale nawet rozszerzyć. Ale targi krajowe pozostają przecież w ścisłym związku z targami zagranicznemi; skoro jednakże konjunktury nie sprzyjają, (a mamy przecież znacznych współzawodników w Anglii, Francyi, Austryi, w Węgrzech, Ameryce i Rosyi) to ceny się zniżają, a podwyższony podatek spada w tym razie na producentów. Gospodarze nasi nie mogą produkcyi dowolnie ograniczać i nie mogą téż za długo zapasów trzymać. Bardzo często zatém uczują skutki podwyższonego podatku.

Według dat statystycznych, udzielonych przez komisarza rządowego Ekonomicznemu Kolegium, $1/3$ część produkowanéj okowity konsumuje się jako napój. Gdyby więc w skutek podwyższenia podatku kwarta wódki do picia o 3 fen. zdrożała, a szynkarz się za to przez większy dodatek wody wynagrodził, toby przeciw temu nie było nic do nadmienienia. Od okowity zaś do technicznych zużywanéj celów ma podług projektu prawa podatek w dotychczasowéj wysokości być ściągany. Dla wielu przedsiębiorstw przemysłowych wyniknie z podwyżki podatkowéj bez wątpienia strata, w skutek czego konsumcya się zmniejszy. A ponieważ w każdym razie cena okowity stósuje się do popytu, więc téż zawsze jedna część podwyżki podatkowéj na producentów spadnie.

Nie przywłaszczamy sobie zdania znawców kompetentnych, ale kiedy już Ekonomiczne Kolegium zastrzega się „przeciw podwyżce podatku, zagrażającego w sposób niebezpieczny rolnictwu," to bez wątpienia przedmiot ten zasługuje na zastanowienie i rozwagę Ministra Finansów: czy wypada i jest na czasie gospodarstwo w ogóle, a w szczególe gospodarstwo wschodnich części państwa pruskiego, w obec tak trudnych i ciężkich kłopotów pieniężnych; w obec daléj tak przeciwnych konjunktur handlowych nowym, a tak dotkliwym i nieznośnym nieledwie obarczać ciężarem. W takim tylko razie dałoby się usprawiedliwić podwyższenie podatku, gdyby się udało zastósować go szczegółowo do wódki na wypicie do szynków przeznaczonéj, przez coby się jéj konsumcyą, a w dalszém następstwie i pijaństwo prawdopodobnie zmniejszyło, jak to Pan Elsner-Gronow w swym memoryale, przedłożonym Ministerstwu, proponował.

My z naszéj strony i ostatniego środka nie uważalibyśmy za usprawiedliwiony, ponieważ ten obciążałby znowu najuboższą część ludności pracującéj, która ostatecznie najwięcéj wódki konsumuje. Przemysł rolniczy nie może dozwolić podwyższenia podatku tak mu niebezpiecznego i grożącego ruiną.

Charakterystyczne są między innemi motywa, podane w projekcie do wzmiankowanego prawa przez komisarza rządowego, że w skutek zmniejszenia portoryum od listów powstał deficit w budżecie i ten musi być pokryty podwyższeniem podatku od okowity. Jakiż związek ma portoryum od listów z przemysłem rolniczym, trudno nam pojąć. Że przez zniżenie opłaty od listów dogodziło się i zrobiło ułatwienie światu handlowemu: kupcom i kapitalistom, to kwestyi nie podlega, ale że za tę dogodność gospodarz ma płacić, który najmniéj z niéj korzysta, bo mało koresponduje, to trudno zrozumieć. Dziwna rzeczywiście logika: za to, że się jednym robi dogodność, drudzy mają cierpieć i odpowiadać i to właśnie ci, którzy i tak już przeciążeni są podatkami!

Daléj i to zasługuje na uwagę, że, ile razy chcą podwyższyć podatek od zacieru w gorzelni, nazywają go wtedy zawsze podatkiem od wódki, jak gdyby rzeczywiście był opłacany podatek od gotowego fabrykatu, kiedy wiadomo, że tak nie jest.

Korespondencya gospodarska.

Z Warszawy w kwietniu 1869 r.

Kilka słów zamiast wstępu. — Pożyczka Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego ma być odnowioną. — Posłuchy o otwarciu szkoły przemysłowéj w Łodzi i Instytutu Rolniczego w Puławach. — Warszawskie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami. — Towarzystwo Spożywcze w Warszawie pod nazwą Merkury.

Zwykle po raz pierwszy występujący autor w piśmie, które daje gościnność pracy jego, wita czytelników szumnym wstępem, w którym, zapowiadając szereg korespondencyi, wykłada program, podług jakiego zamierza to lub owo pisać, téj lub owéj trzymając się zasady, — czyto praktycznych ma udzielać spostrzeżeń z własnego poczerpniętych doświadczenia, czytéż objaśniać teoryą, jaka różne przechodzi fazy skutkiem postępu nauk przyrodzonych i ścisłych umiejętności, na jakich opiera się postępowe rolnictwo.

Ja nie mam tak rozległego zamiaru. Zamieszkały w stolicy Królestwa, z położenia mego jako redaktor mogę Wam tylko krótkie, doraźne od czasu do czasu dawać sprawozdania, co się u nas dzieje pod względem rolniczym, a nie mogąc zapuszczać się w rozbiór przyczyn, jakie stworzyły fakta, ograniczę się obrazowaniem samychże faktów lub wreszcie nowości, które jako projekty zostają w sferze możebnie przypuszczalnych zastósowań.

W szeregu tych ostatnich pierwsze może miejsce zajmuje spodziewane odnowienie czyli raczéj wydanie przez Towarzystwo Kredytowe nowéj pożyczki w listach zastawnych na majątki ziemskie w Królestwie Polskiém. Kto zna położenie naszych, zwłaszcza większych własności ziemskich, ten oceni całą doniosłość tego środka, który przyniesie pomoc naszym gospodarstwom tak bliskim bankructwa; cieszymy się wraz z innymi nadzieją, że kapitały znowu ujrzą światło dzienne; wielu wierzycieli, którzy mieli za stracone swoje sumy hipotecznie lokowane, ujrzą je choć w listach zastawnych; słowem, kredyt choć trochę się podniesie... lichwa znów na tém ucierpieć może, ale to już taka koléj rzeczy, że co jednym na pożytek wychodzi, to drugim szkodę sprowadza.

Zasilone pożyczką Towarzystwa Kredytowego gospodarstwa nasze może téż zwrócą na siebie uwagę Panów kapitalistów i przemysłowców i ci wespół je zwróceniem swoich funduszów ku ziemi, czyli raczéj ku umiejętnemu przerobieniu surowych produktów, jakie ona wydaje. Zawczasu już marzą o powstawaniu nowych cukrowni, tartaków parowych, fabryk machin i narzędzi rolniczych po prowincyach, fabryk serów, olejarni, piwa dubeltowego i t. p. Oby jednak te widzenia nie były iluzyą; słyszeliśmy, że kilku członków Dyrekcyi Głównéj Towarzystwa Kredytowego z jéj Prezesem wezwano do Petersburga, celem ostatecznéj narady co do udzielenia rzeczonéj pożyczki; słyszeliśmy także, że ona dopiero ma być udzieloną po ostateczném uregulowaniu zawisłości Banku Polskiego od Banku Cesarstwa w Petersburgu.

Drugą nowością, wielce rolnictwo nasze obchodzącą, jest podana w Merkurym P. Nagórnego wiadomość: że Szkoła

Przemysłowa w Łodzi, a jednocześnie Instytut Rolniczy w Puławach mają być wkrótce otworzone. Powołanie do życia takiéj instytucyi, jaką jest Instytut Rolniczy, jest rzeczą tak doniosłego znaczenia, że wstrzymujemy się od wszelkich komentarzy w tym względzie.

Zawiązało się u nas Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami; — pomijając, kto je założył, zanotować jednak winniśmy sam fakt powstania téj instytucyi tyle od dawna pożądanéj; dziwić się przychodzi, wspomniawszy na rozprawy przed dziesięciu laty zapełniające nasze pisma peryodyczne, na gruntownie wypracowany projekt Pana Bierzyńskiego, w osobném dziełku drukiem ogłoszony, że Towarzystwo to dopiero teraz powstało, uzyskawszy zatwierdzenie swéj ustawy u Ministra Spraw Wewnętrznych w Petersburgu. Powtarzamy przeto, że zanotować musimy powstanie téj, bądź co bądź, zawsze pożytecznéj i koniecznéj dla nas instytucyi, któréj działanie rozszerzyć się powinno i na prowincyą, i mamy to przekonanie, że z łatwością rozszerzyłoby się, bo nas o nieludzkość obwiniać nie można, ale jeżeli robimy co, to chcielibyśmy, aby nie policyjny przymus, ale dobra wola obywateli kraju powoływała do życia instytucyą, któréj rozwój od dawna leży nam na sercu.

Towarzystwo, o jakiém mówimy, w tych dniach wydało przepisy wszystkich mieszkańców Warszawy obowiązujące, które brzmią, jak następuje:

1. Zabrania się używać do robót zwierząt, mających widoczne znaki choroby, pokaleczonych, rannych i kulawych.
2. Również nie wolno bić zwierząt narzędziami twardemi lub ostremi (kijami, hakami i t. p.), a uderzeń po głowie i po brzuchu zupełnie zabrania się.
3. Zabrania się ładować na zwierzęta ciężary zbyt wielkie i jawnie nieodpowiednie siłom zwierzęcia i stanowi dróg.
4. Nikomu nie wolno jeździć po mieście pędem, tak próżno, jak i z osobami, a tém bardziéj z wielkiemi ciężarami.
5. Zabrania się konia na pętlicę (arkan), zarzuconą na szyję, przywięzywać do wozu naprzód idącego wówczas, kiedy koń, będący w zaprzęgu, zaledwie jest w możności podołać ciężarowi.
6. Nie wolno przewozić cieląt i innych pomniejszych zwierząt, poukładanych w sposób męczący, jako to: kiedy ułożone jedno na drugie ze zwieszonemi głowami, albo téż tak, iż głowa uderza o wóz, a woźnicy wzbrania się siadać na tych zwierzętach.
7. Kiedy koń w zaprzęgu upadnie, zabrania się zmuszać go batem do podniesienia się, lecz należy wyprządz go koniecznie, jeżeli pomoc ręczna okaże się niedostateczną.
8. W ogóle zabrania się dręczenia jakichkolwiek zwierząt i wszelkiego okrutnego obchodzenia się z niemi.

Wkłada się obowiązek na Władzę Policyjną surowo przestrzegać z całą ścisłością, aby wyżéj wzmiankowane przepisy były wykonywane, i udzielać czynną pomoc członkom Towarzystwa Opieki Zwierząt przeciwko uchybiającym niniejszym przepisom.

Winnych naruszenia tych przepisów aresztować i dostawiać do policyi, celem postąpienia z nimi w myśl ustawy o karach, zatwierdzonych przez Namiestnika w Królestwie.«

Z kolei zanotować nam przychodzi jako fakt spełniony świeżo powstałe w Warszawie Towarzystwo Spożywcze pod nazwą „Merkury.« Wyjednaniem koncesyi na założenie takowego, napisaniem ustawy i wszelkiemi czynnościami przedwstępnemi organizacyi tego stowarzyszenia zajęli się: Julian Statkowski, człowiek ruchliwy i pomysłowy, zdolny urzędnik administracyjny, spadły z etatu skutkiem ostatnich reform w służbie rządowéj, pracujący z niejakiém powodzeniem na niwie literackiéj w dziedzinie nauk społecznych, i Antoni Nagórny, Radzca Dworu, urzędnik w służbie publicznéj zostający, pracujący z pożytkiem dla nauki i kraju w przedmiotach ekonomii politycznéj i wydający w Warszawie pismo peryodyczne „Ekonomistę.«

Towarzystwo to zainteresowało mieszkańców Warszawy, o czém świadczy poważna liczba 928 członków, którzy się w ciągu dni trzech zapisali. Miałem sposobność przejrzenia listy zapisanych i zauważyłem, że oprócz kilkunastu kupców warszawskich, trudniących się sprzedażą pierwszych potrzeb życia, kilkudziesięciu ludzi pracy z niezamożniejszych warstw ludności, przeważnie zapisali się do stowarzyszenia ludzie zamożni z klasy przemysłowców i inteligencyi. Dwa czy trzy tylko nazwiska znalazłem obywateli ziemskich, a przecież Stowarzyszenie, sądząc z jego nazwania, ma mieć na celu dostarczanie konsumentom przedmiotów przeważnie do pożywienia służących, które produkuje rolnictwo, jakiemi są mąka, mięso, kartofle, kapusta i t. p. przedmioty. Jeżeli więc żywioł obywatelski tak słabo jest reprezentowany, to brak zdrowych, praktycznych rad z pola produkcyi w zarządzie stowarzyszenia może być dotkliwym, a zdaniem mojém okolice podwarszawskie i sama Warszawa mogłaby dostarczyć Stowarzyszeniu ludzi wytrawnych ze stanu obywateli ziemskich, których doświadczeniem pogardzaćby nie należało.

(Dokończenie nastąpi).

Towarzystwa Rolnicze.

Wyciąg z protokółu trzeciego posiedzenia Zarządu z dnia 17go kwietnia 1869 r.

Obecni: Prezes i siedmiu członków Zarządu.

Po zagajeniu, przeczytaniu i przyjęciu protokółu z przeszłego posiedzenia przedkłada Prezes nadeszłą odpowiedź Pana Tempelhoffa na pismo Zarządu, która bynajmniéj nie jest zadawalniającą. Zarząd uchwala rzecz tę daléj poszukiwać, polecając zajęcie się tym przedmiotem i wygotowanie odpowiedzi, odpierającéj bezzasadność twierdzenia Pana Tempelhoffa, Panom Szułdrzyńskiemu i Szumanowi, którzy polecenie to przyjmują.

Z odczytanego sprawozdania Skarbnika pokazuje się, że w kasie Centralnéj jest remanentu tal. 111 sgr. 10; w kasie Ziemianina tal. 112 sgr. 10; w kasie funduszu dla elewów gospodarczych tal. 132 sgr. 5; w kasie szkoły rolniczéj **tal. 4,974 sgr. 7 fen 6.**

W kwestyi szkoły rolniczéj uchwala Zarząd:

1. Odebrać gospodarstwo w Żabikowie od 1 lipca b. r. i to odpowiednio do umowy z hr. Cieszkowskim zawartéj;
2. Z rozpoczęciem budowli na folwarku Żabikowie wstrzymać się atoli aż do uchwały akcyonaryuszów bazarowych;
3. Porozumiano się z Józefem hr. Mielżyńskim, który przyrzekł, że walne zgromadzenie akcyonaryuszy bazarowych odbędzie się prawdopodobnie w końcu czerwca;
4. Załatwiono niektóre kwestye pieniężne, tyczące się zaciągnięcia pożyczki 6000 tal. na hipotekę Żabikowa, a mianowicie:

a) Pan M. hr. Kwilecki oświadczył się z gotowością nieodmówienia w danym razie swego podpisu, jeżeliby ten do otrzymania pożyczki miał być koniecznym;

b) Pan Szułdrzyński ofiarował się opłacać z własnych funduszów przez 12 lat jeden procent od mającéj się zaciągnąć pożyczki, gdyby o ten jeden procent miało się zahaczać zyskanie téjże pożyczki.

Tym sposobem kwestya zyskania pożyczki na hipotekę Żabikowa byłaby poniekąd załatwioną, rozpoczęcie zaś budowli i dalszy los Szkoły zależałby jedynie od uchwały akcyonaryuszów bazarowych i powszechnéj ofiarności.

W skutek powyższych uchwał zbierze się komisya Szkoły Rolniczéj, składająca się z PP.: Prezesa, Szumana, Jackowskiego i Szułdrzyńskiego, dnia 13 maja b. r. o godzinie 9 z rana w lokalu Zarządu, zkąd pojedzie do Żabikowa, aby się rozpatrzyć w gospodarstwie i zrobić ugodę z rządzcą tamtejszym.

Daléj uchwala Zarząd wysłać w téj kwestyi jeszcze okólnik do Towarzystw Rolniczych Filialnych z wezwaniem o nadesłanie wykazu osób, składkujących na Szkołę Rolniczą, który ma być umieszczony w Ziemianinie i Dzienniku Poznańskim.

Elewom, umieszczonym po wzorowych gospodarstwach, uchwala Zarząd posłać pierwszą ratę kwartalną wsparcia od 1 stycznia do 1 kwie-

nia b. r., wyjątkowo bez żądania świadectw od pryncypałów. W następnych kwartałach mają się wsparcia udzielać tylko po odebraniu i na mocy zaświadczeń pryncypałów.

W miejsce elewa Bronikowskiego, w Dębiczu umieszczonego, który od 1 lipca przechodzi na pisarza płatnego, wsparcie ze strony Tow. Centr. Gospodarczego innemu elewowi przeznaczone być może.

W kwestyi wystawy rolniczéj w Kościanie i targu inwentarza rozpłodowego na rok przyszły uchwala Zarząd wysłać pismo do Tow. Gostyńskiego, wyjaśniające i tłomaczące wątpliwości tegoż Towarzystwa, o których Zarządowi referent, Pan Szczawiński, doniósł. Uwagi swoje streszcza Zarząd w następujących punktach:

1. Że nie Zarząd Centralny, ale Towarzystwo Gostyńskie urządza wystawę i pozostawia mu się wszelką wolność w wyborze czasu i miejsca;
2. Że Zarząd będzie się starał dać jak największe rozprzestrzenienie temu przedsięwzięciu przez zachęcenie okólnikiem wszystkich Towarzystw Roln. Filialnych do wzięcia jak najrozleglejszego udziału w rzeczonéj wystawie;
3. Że Zarząd żadnego wsparcia, ani zasiłku nie przeznacza, ani przyrzeka, ponieważ poprzednie wystawy w Gostyniu, Szamotułach i Pleszewie bez takiego zasiłku się obyły i dobrze się udały; Zarząd wynurza życzenie i nadzieję, że wystawy powinny się przez rozprzedaż losów własnym utrzymać kosztem i powinny być raczéj źródłem dochodu, niż rozchodu Towarzystw;
4. Że Zarząd ze swéj strony proponuje Kościan a nie Rawicz, który leży na krańcu powiatu, na miejsce wystawy, któreto miejsce podobno wedle zdania Referenta Tow. Gostyńskie obrać sobie zamierza, a jako najodpowiedniejszy czas kwiecień lub początek maja;
5. W tym celu poleca Zarząd jak najwcześniéj rzecz tę poruszać przez wybranie odpowiednich komisyi i osób i przez robienie odpowiednich ogłoszeń w pismach publicznych;
6. Wystawa ma być ogólna, tak płodów i narzędzi rolniczych, jak inwentarza rozpłodowego, zatém tak bydła, jak koni i owiec.

Na wystawę tych ostatnich szczególny położy się przycisk w okólniku zachęcającym do Tow. Roln. Filialnych, który jednakże dopiero po odebraniu urzędowéj odpowiedzi od Tow. Gostyńskiego, o przychyleniu się do wynurzonych przez Zarząd zdań, ma być wysłany.

W kwestyi zakładania kółek rolniczych włościańskich odczytuje Prezes projekt do mającego się wysłać w téj kwestyi okólnika do Tow. Roln. Filialnych, który Zarząd przyjmuje. Prezes oznajmia daléj, że Tow. Rolnicze Górczyńskie pochwyciło także myśl zakładania kółek rolniczych włościańskich i ogłosiło w tym celu odezwę w Dzienniku Poznańskim. Zarząd wiadomość tę z radością i uznaniem przyjmuje, postanawia kwestyą tę zatrzymać nadal w obrębie swych czynności i nie wypuszczać jéj z rąk.

Następnie ustanawia Zgromadzenie termin na przyszłe posiedzenie Zarządu na dzień 27 czerwca o godz. 9 z rana. Dnia następnego, t. j. 28, odbędzie się zwykłe półroczne posiedzenie wydziałów o 10 z rana; dnia zaś 29 czerwca o 3 po południu posiedzenie Zarządu wspólnie z Delegowanymi Towarzystw Roln. Filialnych. Prezes przedkłada projekt porządku dziennego na toż posiedzenie, który zostaje przyjęty.

W kwestyi Towarzystwa Zabezpieczenia od Ognia uchwala Zarząd pozostawić Komisyi ze swego ramienia wybranéj dalsze działanie i porozumiewanie się z Komisyą Prus Zachodnich.

W kwestyi Ziemianina oświadcza Prezes, że ostatnie środki, przedsięwzięte w celu pomnożenia liczby prenumeratorów, pomyślnemi się okazały, liczba tychże bowiem znacznie się powiększyła. Celem zadosyćuczynienia wielokrotnie objawionym życzeniom postanowiono odtąd wszelkie protokóły z posiedzeń Zarządu, uchwały i referaty z Tow. Rolniczych Filialnych umieszczać w wyciągach, a nie in extenso, i drukować petitem i nie na naczelném miejscu pisma.

W kwestyi szczepienia ospy ma być wysłany okólnik do Tow. Roln. Filialnych, odpowiednio do uchwały Wydziału Chowu Inwentarzy, aby każdy, kto ma zamiar szczepić ospę u siebie, 10 dni przedtém dał znać okolicznym sąsiadom.

Następnie odczytuje Pan Sczaniecki krytykę kalendarza Śniegockiego, którą Zarząd przyjmuje i postanawia posłać w odpisie Panu Śniegockiemu do uwzględnienia przy następném wydaniu.

Pan Szułdrzyński podał wniosek:

„aby prezes, Pan Wolniewicz, starał się w poufnéj rozmowie spowodować Naczelnego Prezesa, ażeby wyrobił na właściwéj drodze pozwolenie przystępu do nowego Związku Kredytowego właścicielom dóbr, obciążonych listami $3\frac{1}{2}\%$ starego Ziemstwa, pod takiemi samemi warunkami, pod jakiemi dozwolonym był dawniéj przystęp do pierwszéj seryi nowego Związku (regulamin z roku 1857) właścicielom dóbr obciążonych 4% listami zastawnemi Ziemstwa starego; a więc mianowicie pod warunkiem, aby reszta nieumorzonych dotąd listów zastawnych nie potrzebowała być zaraz spłaconą, lecz za 60 tal. nieumorzonego kapitału z nowych dobranych listów zastawnych 100 tal. deponowanych być mogło,"

który został przyjęty, a prezes, Pan Wolniewicz, podjął się pomówić w tym celu z naczelnym prezesem, Panem hr. Königsmark, odpowiednio do wyłuszczonych motywów Wnioskodawcy.

W końcu wspomina Pan Szczawiński o broszurce genealogicznéj, tyczącéj owczarstwa, Pana Stanowskiego p t: „Drzewo rodowodowe główniejszych owczarni czystéj krwi hiszpańskiéj," i prosi o poparcie moralne téj broszurki, przez rozesłanie sekretarzom Tow. Roln. Filialnych odpowiedniéj ilości exemplarzy celem ich rozprzedania, na co Zarząd się zgadza.

Gdy nikt więcéj wniosku nie stawił, Prezes posiedzenie solwował.

ROZMAITOŚCI.

— **Wpływ soli na tłustość mleka.** Pan Grunau, fabrykant sera w nizinach elblągskich, zrobił niedawno zajmujące doświadczenie. Rozbiór chemiczny mleka, od okolicznych właścicieli zakupywanego, wykazywał nadzwyczajną zawartość wody; nie mógł atoli przypuszczać, aby takowa z umysłu dodawaną bywała. Przyszła mu zatém myśl, czy znaczne porcye soli, dawane krowom w paszy nie wywierały szkodliwego skutku na tłustość mleka. Chcąc się o tém przekonać, postąpił sobie, jak następuje:

Rozebrał chemicznie mleko od jednéj z własnych krów, którym po 70 gramów soli dziennie czyli tygodniowo po funcie dawał. Mleko to okazało 13% stałych części (masła, sera i t. d.) i 87% wody; miało zatém skład zupełnie normalny. Téjsaméj krowie dawał P. Grunau przez 3 następne dni podwójną porcyą soli, zatém po 140 gramów dziennie, nie zmieniając zresztą w niczém dotychczasowego sposobu pasienia. Czwartego dnia poddał jéj mleko znów ściśléj analizie i przekonał się, że tylko 8% stałych a 92% wodnych części zawierało. Po tém spostrzeżeniu zredukował znów porcyą soli do zwyczajnéj miary, lecz mleko krowy do próby przeznaczonéj dopiero po kilku dniach normalnego nabrało składu. Nie trzeba zatém krowom, chcąc mieć dobre od nich mleko, więcéj dawać soli, jak po funcie tygodniowo. Przestąpienie miary téj jest w nizinach dla bydła na oborze utrzymywanego, mianowicie w lecie, gdzie tylko zielenizną żyje, z pewnością niekorzystne. Natomiast mniejby szkodziły większe ilości soli bydłu, które chodzi po pastwiskach górzystych, jak n. p. po Alpach, gdzie trawa jest posilniejsza i bardziéj aromatyczna.

Ogłoszenie.

Wyznaczony na dzień 30go kwietnia b. r. termin do nadesłania rozpraw konkursowych w przedmiocie uprawy i wyprawy lnu przedłuża się niniejszém do dnia 15 czerwca b. r. włącznie.

Wszystkie inne warunki, zamieszczone w ogłoszeniu naszém z dnia 9 stycznia b. r., pozostają niezmienione.

Z Rady Komitetu c. k. Tow. Gosp. Galicyjskiego.

Lwów, 10 kwietnia 1869 r.

Wiceprezes: **Jan Załuski.**   Sekretarz: **J. Grelinger-Greliński.**

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; redaktor i nakładca odpowiedzialny Kazimirz Koszutski.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.